

NOTATKA W KWESTII SAMODEZINFORMACJI I ZJAWISK POKREWNYCH – NA PRZYKŁADACH ZE ŚRODOWISKA „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Krytyczna obserwacja procesów wytwarzania, przetwarzania i obiegu informacji w poszczególnych dyscyplinach naukowych nie jest zajęciem bezużytecznym, czczym. Obszarów, na których można zbierać stosowne dane, czyli fakty, jest oczywiście wiele. Mając pewne doświadczenie jako odbiorca (i rzadziej: autor) tekstów lingwistycznych, chciałbym tutaj przedstawić jedną tylko, niewielką grupę zdarzeń informacyjnych w komunikacji środowiskowej osób interesujących się językoznawstwem polonistycznym, która to grupka odsłania jednak istotne mechanizmy ogólne; znajomość tych mechanizmów jest z pewnością godna uwagi.

W zeszycie 1. „Poradnika Językowego” z 2015 r. na s. 122 wymieniona została praca: A. Markowski (red.), *Wielki słownik ortograficzny...*, Warszawa 1999, z dodatkową informacją, że zawiera ona 250 000 haseł. Dokładnie tego samego można się dowiedzieć w tymże roczniku „Poradnika” w zeszycie 4., na s. 8. Rzeczywiście, istnieje taki słownik, ważne dzieło wskazanego autora – to fakt, ale haseł zawiera on niemal o połowę mniej; stosowna poprawka do tej informacji o objętości siatki haseł nie ukazała się na łamach „Poradnika” do dziś. Powiedzmy: to drobna pomyłka, ale powtarzana w czasopiśmie o znacznym zasięgu czytelnicznym i dużej randze naukowej na pewno nie sprzyja informacyjnemu ładowi.

W zeszycie 4. „Poradnika” z tegoż (2015) roku na s. 23 jest mowa o leksyce, której polszczyźnie przybyło po 1939–1945 r. Tamże, na s. 27, zainteresowała mnie grupa przykładów skupiająca rusycyzmy: 29 zapożyczeń nazwanych formalnosemantycznymi i 17 nazwanych replikami. Na łączną liczbę 46 pozycji jednakże co najmniej 22 wzbogaciły polskie słownictwo niewątpliwie wcześniej, przed rokiem 1939. Zaliczam tu jednostki *agrarnik*, *aparaczyk*, *bolszewizm*, *brakorób*, *chałtura*, *chandra*, *chłam*, *dacza*, *jarowizacja*, *kolektywizacja*, *kołchoz*, *kombajn*, *kombinat*, *kułak* ‘chłop’, *kursant*, *politbiuro*, *rozpracować*, *smykałka*, *stachanowiec*, *zabezpieczać* ‘zapewniać’ i kilka innych. Ilościowa relacja 22 do 46 nie może nie niepokoić. Niektóre ze skontrolowanych pod względem datacji jednostek–rusycyzmów znane są wszakże przedwojennym słownikom ogólnym języka polskiego, pojawiały się także, i to nie sporadycznie, w tekstach prasowych międzywojnia, w publicystyce, a nawet w utworach literackich. Odpowiednią literaturę przedmiotu (bibliografię i cytografię) na temat poszczególnych haseł tu wymienionych można znaleźć pod zakładką BIBLIOGRAPHY na stro-

nie internetowej www.nfjp.pl, która prezentuje zasoby Narodowego Fotokorpusu Języka Polskiego, tworzone przeze mnie wspólnie z Piotrem Wierzchoniem (niekorzystającym z elektronicznych nośników informacji mogę wskazać opracowanie papierowe: *Słownik bibliograficzny języka polskiego. Wersja przedelektroniczna*, t. 1–10, Warszawa 2000–2012; zawiera on jednak znacznie mniej danych potrzebnych redaktorom niż strona www.nfjp.pl).

Literatura naukowa poświęcona rejestracji i chronologizacji słownictwa nowopolskiego powiększa się systematycznie. W „Poradniku Językowym” od kilkadziesiątu już lat publikowane są materiały bibliograficzne pod tytułem *Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w ... roku*. Do autorów takich wykazów w czasopiśmie o stosunkowo niewielkiej objętości trudno zgłaszać pretensje z powodu braku tych czy innych pozycji. Pomijanie jednak w owych przeglądach opracowań kilkusetstronicowych, kilku- czy kilkunastotomowych – akurat takich, które dotyczą wprost chronologizacji (datacji, redatacji) polskiego słownictwa, jest jednak faktem, jest praktyką, praktyką szczególnego rodzaju, która ociera się o zjawisko informacji stronicznej, i o zjawisko dezinformacji, i o zjawisko ignorancji; wszak z punktu widzenia użytkowników selektywnych przeglądów bibliograficznych nie sposób rozstrzygnąć, o co tu chodzi: jednakowo naganne dezinformację i ignorancję?

Właściwy obieg informacji naukowej wyklucza „kółkowość”, kiedy to pewni autorzy publikują swe prace w pewnych tylko czasopismach, seriach, wydawnictwach, a pewni czytelnicy sięgają po pewne tylko czasopisma, serie itp. O jednych autorach się pisze, recenzuje ich prace, innych się ignoruje, świadomie, celowo przemilczając; powstaje splot dezinformacji z ignorancją, otwiera się jednocześnie pole dla manipulacji. Tym negatywnym zjawiskom sprzyja obserwowana ostatnio w kraju biurokratyzacja nauki, ingerencja urzędników w świat nauki, dzielenie wydawnictw i czasopism na lepsze i gorsze, wyżej punktowane, niżej punktowane i niepunktowane, co z kolei skutkuje korupcją, bo nie jest tajemnicą, że dostęp do lepszych wydawnictw i czasopism można sobie „załatwić”...

Walczącym o palmę pierwszeństwa w poznawaniu prawd naukowych przychodzi na pomoc rzetelny i pracowity bibliometr. To on wcześniej czy później ustali, kto wniósł oryginalny wkład w to poznanie, a kto był wtórnym autorem czy świadomym lub nieświadomym plagiatorem.

Jan Wawrzyńczyk
(e-mail: j.wawrzynczyk@uw.edu.pl)